

EKO powiat

Co ludzie wywalają do lasu?

Wszystkich bardziej rozgarniętych dziwi to, że w czasach, gdy każdy i tak ma i musi mieć kosz, to zdarzają się jeszcze ludzie, którzy robią sobie śmietnik z lasu. Odpady nadal są tam wywożone i wiemy, że służby leśne mają z tym kłopot. Czasem kogoś złapią – jak pisaliśmy niedawno na naszych łamach. Co zatem dziś nadal, niestety, ładuje w lasach, a nie w koszach?

Śmieci w lasach to problem ekologiczny i ekonomiczny, bo znalezione odpady trzeba wywieźć i zutylizować. Wydatki tego rodzaju w niektórych nadleśnictwach mogą sięgać kilkudziesięciu tysięcy złotych rocznie. Co „ładuje” w lesie?

Częstokroć są to odpady poremontowe, pojemniki po farbach, ale także części samochodowe, także plastikowe, tapicerka. Czasem w krzakach porzucane są całe pojazdy. Środki chemiczne wymagają odpo-

wiedniego potraktowania. Jeśli leśnicy znajdują je gdzieś na terenie leśnym, muszą wzywać specjalne służby mające techniczne możliwości zabezpieczenia tego rodzaju odpadu.

O ile niektóre odpady wymagają od ich wytwórcy wynajęcia specjalnego kontenera, bo do domowego kosza się nie nadają, o tyle w lesie znajduje się też śmieci, które bez trudu mogłyby być wyrzucane do domowych koszy. Bywa, że są to wyroby papierowe – stare książki, zeszyty. Leśnikom zdarza się w takich porzuconych zeszytach znaleźć nazwiska uczniów, którzy ich używali. Wtedy dotarcie do sprawcy zaśmieszczenia jest dość łatwe. W innych sytuacjach pomocne bywają kamery monitoringu. Często rozmieszcza się je tam, gdzie po prostu zdarza się, że znajdowane są śmieci. Ludzie, którzy się ważą na wywiezienie odpadów do lasu, czasem wiedzą o położeniu dzikich wysypisk i tam się kierują. Zarejestrowanie tego procederu przez kamerę to pierwszy krok ku sądowemu ukaraniu sprawcy.



Nasze śmieci niszczą lasy i leśną przyrodę. Wyrzucamy tam często odpady, które bez problemu mogłyby trafić do kosza w domu.

Co grozi za zaśmieszczenie lasu? Może to być grzywna w wysokości tysiąca złotych. Ale może być nawet też kara pozbawienia wolności. Wszystko zależy od skali szkodliwości. Lu-

dzie, którzy dopuszczają się śmiecenia, z zasady zawsze robią to, choć zdają sobie sprawę, że tak nie wolno. Dlatego kara powinna być odczuwalna. O ile w przypadku jakie-

goś drobiazgu strażnik leśny może się jeszcze ograniczyć do pouczenia delikwenta, o tyle gdy ktoś wywozi do lasu całe worki śmieci – musi zostać ukarany.

Poza wlepianiem kar jest też miejsce na edukowanie. Może trudno to zrobić w przypadku dorosłych, ale dobre nawyki dotyczące zachowania się w lesie i generalnie na łonie środowiska naturalnego wpajane są już najmłodszym w przedszkolach. A przynajmniej powinno tak być. Odpady to duże zagrożenie dla leśnej fauny i flory. Dla małych organizmów puszki czy butelki bywają pułapką bez wyjścia. Zwykle topią się w pozostającym we wnętrzu płynie. Plastik jest przypadkowo zjadany przez zwierzęta. Znałe są przypadki zaplątania się zwierząt w śmieci, utknięcia pyszczka w puszcze czy w butelce.

Zresztą nawet pomijając całą tę ekologię: śmiecenie po prostu szpeczi las. Jeśli jego bliskość ma nam sprawiać czasem przyjemność, dawać chwile relaksu, to nie może tam być śmieci. (opr. jar)

Krakowska ekowyprowadka dla pierwszaków



Buty można nosić do szkoły w wielorazowym worku. To jeden ze składników specjalnej wyprawki dla krakowskich pierwszaków.

Specjalna wyprawka do uczniów, którą przygotowało miasto, ma kształtować postawy proekologiczne najmłodszego pokolenia

W Krakowie zakładają, że ekologiczny prezent od miasta przyda się nie tyl-

ko na samym starcie nowego roku szkolnego, ale posłuży też dzieciom dłużej. Z czego składa się szczególnie wyprawka?

To bidon na wodę wykonany w specjalny sposób z cukru, worek na buty, strój sportowy i specjalnie przygotowana publikacja „Moja

szkolna supermisja”. Zestawy te trafiają do rąk 8 tys. uczniów właśnie rozpoczynających naukę w pierwszej klasie.

Bidon to specjalny pojemnik wielokrotnego użytku, który jest wykonany w 95 procentach z cukru. Pozwoli uniknąć kupowania jednorazowych butelek plastikowych. Napis na nim zachęca też, by pić wodę z kranu, a nie z butelki. Gdyby taki bidon wyrzucić, ulegnie w miarę szybkiemu naturalnemu rozkładowi.

Worek wielokrotnego użytku na trampki ma zastąpić choćby wszelkie foliówki, którymi czasem owija się takie buty na zmianę. Worek ten można w razie potrzeby wyprać – i używać go ponownie. Z kolei na stroju sportowym umieszczono krakowskie symbole. To sposób, by podtrzymać więzi uczniów z ich rodzinnym miastem.

W treści „Mojej szkolnej supermisji” zachęca się w przystępny sposób do dbania o przyrodę, do segregowania odpadów i korzystania z ekologicznych środków transportu. Z myślą o uczniach pochodzących z innych krajów publikację opracowano też po angielsku, po rosyjsku i po ukraińsku. Jest też jej wersja w języku Braille’a i z drukiem powiększonym. (opr. jar)

Klimat przenosi stolicę

Nie dosłownie – ale to prawda. Ocieplenie klimatu zmusza Indonezję do przeniesienia swojej stolicy

Stolicą tego ogromnego azjatyckiego państwa – czwartego na świecie pod względem liczby ludności – jest Dżakarta. Miasto tworzy aglomerację zamieszkaną przez około 32 miliony ludzi, drugą na świecie według liczby ludności. I to ogromne miasto w najbliższych latach przestanie być stolicą kraju. Tę przeniosą na słabo zaludnioną wyspę Borneo. Czemu? Przyszłość Dżakarty rysuje się źle. Z powodu ocieplenia klimatu nawet 40 pro-

cent miasta zaleje woda. Zbudowano je na wydrenowanych warstwach wodonośnych. Teren się zapada. Jest już niżej poziomu morza. Gdy zaś poziom morza wzrośnie – miasto zostanie zalane.

Druga sprawa to zanieczyszczenia. Ulice miasta to jeden wielki korek, powietrze pełne jest smogu. Warunki do życia są coraz trudniejsze do zniesienia. Te kilka powodów stoi za decyzją władz Indonezji o przeniesieniu stolicy. Czy skończy się na tym tylko przypadku? Nie wiadomo, to niejedyny miejsce na świecie położone poniżej poziomu morza. Weźmy choćby za przykład europejską Holandię. Tej też zagraża ocieplenie klimatu i wzrost poziomu morza. (jar)

Był sobie lodowiec

Islandia na dobre pożegnała się z jednym ze swoich lodowców. Ocieplenie klimatu odciska swe piętno nawet w tym chłodnym kraju

Ta położona tuż obok Grenlandii i zaliczana geopolitycznie do Europy wyspa właśnie straciła na dobre jeden z kilku swoich lodowców. Okjokull – bo tak się nazywał – istniał sobie spokojnie przez około 700 lat, ale jego biała lodowa czapa nie wytrzymała podnoszących się od kilku lat średnich temperatur. Jeszcze niedawno powierzchnia lodow-

ca wynosiła kilkanaście kilometrów kwadratowych. Teraz skurczyła się do nędznych resztek, które nie kwalifikują się już do tego, by określać je mianem lodowca – zachowującej się w właściwy dla siebie sposób, wolno przemieszczającej się masy lodu. Islandczycy urządzili swemu lodowcowi symboliczny pogrzeb. Umieścili w miejscu jego występowania tablicę pamiątkową.

Uzasadnione są obawy, że najbliższe pokolenia pożegnają też wszystkie pozostałe islandzkie lodowce. Przyczyna pozostanie niezmienna. (jar)



Dofinansowano ze środków Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach

Treści zawarte w publikacji nie stanowią oficjalnego stanowiska organów Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach.